

Szariat w Danii

29 września 2011

Na pierwszej stronie dzisiejszego (11 września 2011) wydania gazety Ekstra-Bladet widnieje tytuł „Tutaj stosuje się prawo szariatu”. Pokazana jest też mapa obszarów w Danii, gdzie imamowie i tzw. społeczności kulturowe obcego pochodzenia ustanowiły alternatywny system sądownictwa oparty na prawie szariatu.

Jednym z tych obszarów jest Gellerupparken (Århus) , gdzie kiedyś mieszkałem i – jak mi się wtedy wydawało – pomagałem imigrantom w integrowaniu się ze społeczeństwem.

Z treści artykułu w Ekstra-Bladet wynika, że zgodnie z opinią ekspertów na obszarach tych w ciągu 10-15 lat przestanie obowiązywać demokracja. Według mnie sytuacja w Gellerup już teraz wyprzedziła prognozy ekspertów.

Niestety, krytyka islamu pochodząca od sceptyków takich jak ja jest prawie zawsze traktowana jako przejaw ignorancji i głupoty. Dlatego chcę przedstawić moje doświadczenia z Gellerup, aby czytelnicy sami mogli ocenić, czy jestem ignorantem czy nie.

Kiedy wróciłem do Danii z seminarium duchownego w Londynie w 2004 roku, nie posiadałem nic oprócz kilku kartonów z książkami i ubrania na grzbiecie. Nie miałem pieniędzy ani żadnego lokum. Po paru miesiącach dostałem mieszkanie w Gellerupparken, co wtedy było równie łatwe jak dziś. W dodatku mieszkania są tam naprawdę atrakcyjne, mimo złej reputacji całej dzielnicy.

Po pewnym czasie stałem się aktywnym członkiem organizacji o nazwie „Multikulturel forening (Stowarzyszenie Wielokulturowe). Mało tego, zostałem nawet jej wiceprezesem. Ale wróćmy do początku. Wkrótce po moim wprowadzeniu się pojawili się nowi sąsiedzi. Była to bardzo miła rodzina, ale

ponieważ mówili tylko po arabsku, nigdy nie udało się nam porozmawiać. Zawsze witali mnie przyjaznym uśmiechem i czułem od nich dużo ciepła. Pan domu również robił fantastyczne wrażenie. Nazywał się Shaykh Raed Hlayhel. Shaykh Hlayhel był imamem w meczecie na ulicy Grimshøjvej, ale wtedy mało mnie to obchodziło. Później, kiedy wybuchła afera z karykaturami, ze zdumieniem dowiedziałem się, że mój dobry sąsiad był jednym z imamów podróżujących po Bliskim Wschodzie i szerzących kłamstwa na temat Danii.

Pewnego dnia Hlayhel zniknął z kraju. Dosłownie z dnia na dzień. Gazety pisały, że to z powodu niezadowolenia, iż twórcy karykatur nie zostali ukarani przez duński sąd. Na podstawie moich informacji jestem prawie pewien, że został zmuszony do wyjazdu. Domyślam się, że zaangażowane tu były policyjne służby wywiadowcze (Politiets Efterretnigstjeneste – PET), ale to tylko przypuszczenia.

Szejk Hlayhel był dobrym i szanowanym sąsiadem, ale jednocześnie był wrogiem mojego kraju. Zrozumiawszy to po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z dwulicowości islamu.

Jak już wspomniałem, zostałem wiceprezesem organizacji „Stowarzyszenie Wielokulturowe”. W tym czasie byłem również aktywnym członkiem Det Radikale Venstre (partia centrowa, przyjazna imigracji), więc miejscowi mieli do mnie zaufanie. Jak na ironię, zaliczali się do nich również zatwardziali przestępcy, którzy często przysiadali się by pogadać, kiedy jadłem obiad w centrum handlowym Vest Bazar. W ciągu następnych kilku lat nauczyłem się niejednego!

Chciałem oczywiście dowiedzieć się jak najwięcej o islamie, więc zadawałem wiele pytań. Odpowiedzi udzielali mi zarówno młodzi jak i starzy, ludzie po wyrokach, właściciele firm, członkowie zrzeszeń muzułmańskich oraz emeryci. Wszyscy twierdzili, że muzułmanie przybyli do mojego kraju, aby stworzyć nowe społeczeństwo, jeszcze lepsze niż to stare. Ich wypowiedzi były absolutnie szczere, towarzyszyła im wręcz

nutka dumy. Ponieważ nie mam nic przeciwko postępowi, wielu z nich zdecydowało się opowiedzieć mi o błogosławieństwach szariatu. Większość z nich pomijała temat kar, ale o „dhimmi” (czyli o statusie prawnym niemuzułmanów zamieszkujących obszary gdzie obowiązuje szariat!) dowiedziałem się po raz pierwszy właśnie w Vest Bazar. Później znalazłem potwierdzenie tego co mówili w Koranie i w innych źródłach.

Dowiedziałem się też, co rozumieją pod pojęciem „wielokulturowość”. Otóż muzulmanie powinni żyć i być sądzeni zgodnie z prawem szariatu, a my zgodnie z naszymi prawami. Jednak nasze prawa nie mogą być sprzeczne z prawami szariatu i nie wolno im podważać jego wyroków. Dlatego wkrótce z krzykiem uciekłem ze „Stowarzyszenia Wielokulturowego” bo nie chciałem w czymś takim uczestniczyć!

Wkrótce zacząłem podejrzewać, że istnieją bliskie relacje między przynajmniej niektórymi imamami a grupami młodych mężczyzn, zwanych przez media i policję „gangami”. Nie mam na to żadnych dowodów, ale zauważyłem, że gazeta Ekstra-Bladet we wspomnianym artykule łączy funkcjonowanie prawa szariatu z grupami młodzieży, należącej do związków kulturowych i uczęszczającej do meczetów. Inteligentny czytelnik sam może wyciągnąć wnioski.

W Gellerup bardzo często mówiono mi: „Tutaj mamy własne zasady”, podkreślając, że problemy rozwiązywane są bez udziału policji. Wtedy nawet nie śniło mi się działanie sądów szariackich w centrum Århus, ale dziś rozumiem, że właśnie o to im chodziło.

Wiem również, że podczas zamieszek zimą 2008 roku (po ponownym opublikowaniu karykatur Mahometa), rozruchami w Gellerup kierowali rodzice większości osób biorących udział w rozruchach oraz kilku imamów – wszyscy siedzieli razem w lokalnym domu kultury Yggdrasil. Płonęły wtedy samochody i kontenery na śmieci, a „młodzież” walczyła z policją.

Podczas trzech i pół roku które tam spędziłem, trzy razy w miejscach publicznych widziałem karabiny Kałasznikowa. Nie użyto ich, tylko wyjęto na postrach. Oprócz tego widziałem kilka pistoletów i trochę noży. Mam wrażenie, że broni jest tam wystarczająco dużo.

Długo mógłbym tak opisywać moje doświadczenia z Gellerup, ale nie jest to konieczne. Celem tej opowieści jest udowodnienie, że dobrze wiem o czym mówię, kiedy wypowiadam się na temat islamu, integracji i dzielnicy Gellerup.

Także politycy miasta Århus zdają sobie sprawę z rzeczywistej sytuacji w Gellerup/Toveshøj. Jakiś czas temu władze lokalne w Århus chciały zrealizować plan upiększenia tej dzielnicy i bardzo starały się o poparcie rady imamów dla swojego projektu. Imamowie (którzy sami nadali sobie nazwę „Społeczności Islamskich”) zasugerowali kilka zmian. Socjaldemokraci wykazali „zrozumienie” dla potrzeby budowy meczetu w środku miasta i w ten sposób doszło do porozumienia. Dopiero wtedy można było poddać plan pod głosowanie w Radzie Miasta. Najpierw musieli go zatwierdzić imamowie!

Kolejnym przykładem jest Nicolaj Wammen (również socjaldemokrata), który jeszcze do niedawna był burmistrzem Århus. Został wybrany na burmistrza dwa razy i za każdym odbywał przed wyborami długie rozmowy ze „Społecznościami Islamskimi” czyli imamami. Po uzyskaniu ich poparcia zdobywał większość głosów muzułmanów w Århus.

Dzisiaj system opieki społecznej w tym mieście wygląda tak, że kobiety z rodzin imigrantów niezwykle często uzyskują prawo do wcześniejszej emerytury. O wiele częściej niż Duńczycy starający się o wcześniejszą emeryturę czy imigrantki mieszkające w innych miastach. Młodzi mężczyźni otrzymujący zasiłki bardzo rzadko lub prawie nigdy nie są kierowani do prac interwencyjnych, chociaż powinni, bo żyją na koszt państwa. Gdybym zasugerował, że ma to jakikolwiek związek z rozmowami Wammena z imamami, mógłbym zostać oskarżony o

zniesławienie. Nie powiem więc na ten temat ani słowa, po prostu nadal będę się dziwić takiemu stanowi rzeczy.

Rada Miasta pracuje właśnie nad budżetem, trzeba znaleźć sposób na pokrycie deficytu w wysokości około 55 mln euro. W większości spowodowany jest on nadmiernymi wydatkami w sferze opieki społecznej. Teraz Wammen startuje w wyborach do duńskiego parlamentu. Przewiduje się, że może objąć jedno z kluczowych ministerstw w nowym rządzie lub że zastąpi przewodniczącą Partii Socjaldemokratów Helle Thorning Schmidt, jeśli ona przegra wybory. Ciarki mnie przechodzą na samą myśl!

Władza imamów w Gellerup jest tak potężna, że już teraz obszar ten ma charakter wybitnie antydemokratyczny. Wbrew temu, co twierdzą dziennikarze Ekstra-Bladet, nie będzie trzeba na to czekać 10 czy 15 lat.

Sytuacja w innych gettach wymienionych przez gazetę nie jest mi znana. Jednak jak wszyscy Duńczycy obserwowałem rozwój wypadków, kiedy sklep NETTO w dzielnicy Nørrebro (Kopenhaga) stał się obiektem agresji. Urodzony w Danii imam zakazał największemu gangowi w okolicy atakowania sklepu, po czym przeprowadził rozmowy z przedstawicielami NETTO. Przywódca gangu siedział w czasie rozmów obok imama, najwyraźniej miał sprawiać groźne wrażenie. Jest to bardzo interesujące, zwłaszcza w świetle rewelacji gazety Ekstra-Bladet oraz moich własnych doświadczeń w Gellerup potwierdzających istnienie alternatywnego, równoległego systemu prawnego. I znowu obawa przed procesem o zniesławienie nie pozwala mi wysnuć wniosku, że ten imam ma jakieś związki z największym gangiem w Nørrebro i że cieszy się w nim wyjątkowym autorytetem!

Czasami jestem pytany o przyczyny mojej przemiany. Jak to się stało, że z wiceprezesa Stowarzyszenia Wielokulturowego stałem się bezkompromisowym krytykiem islamu. Teraz już wiecie. Czynię tak, bo dobrze poznałem zarówno muzułmanów jak i islam. Zdecydowałem się wybrać wolność, ponieważ wolność jest lepsza od niewoli, a światło jest lepsze niż ciemność. Ponieważ

cywilizacja jest lepsza niż islamskie barbarzyństwo.

Za kilka dni będziemy wybierać nowych członków do parlamentu (Folketinget). Mamy wybór pomiędzy dotychczasowym rządem, a rządami Radykalnej Lewicy (Det Radikale Venstre), Socjalistycznej Partii Ludowej (Socialistisk Folkeparti) i Zjednoczonej Listy Czerwono-Zielonych (Enhedslisten). Te trzy partie mają jedną wspólną cechę. Nie rozumieją niebezpieczeństwa jakim jest szariat lub – jak w przypadku Enhedslisten – wręcz popierają jego rozprzestrzenianie. O typach w rodzaju Nicolaja Wammena nawet nie wspominam!

Dla mnie wybór jest bardzo prosty.

Autor: Dan Ritto

Tłumaczenie: KM

Źródło oryginalne: [Gates of Vienna](#)

Źródło polskie: [Euroislam](#)